

Śladami Władysława Taczanowskiego



Jabłonna
Naturalna Gmina



**Folder został wydany w ramach projektu
„Edukacja ekologiczna w Gminie Jabłonna w 2017 roku”
współfinansowanego ze środków Wojewódzkiego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie**



Skład i opracowanie: Marcin Pastuszak

Autorzy tekstów: Edyta Majewska - Gminna Biblioteka Publiczna w Jabłonie (str. 3-5),
Krzysztof Wojciechowski - Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych (str. 6-16).

Autorzy zdjęć: Krzysztof Wojciechowski - Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych
(strona tytułowa, str.2 oraz 6-16),
Zdjęcia ptaków na str. 5 pochodzą ze stron: www.pl.pinterest.com, www.hbw.com
Zdjęcie książek pochodzi ze strony: www.lukaszbednarz.blogspot.com

Wydawca:

Gmina Jabłonna, Jabłonna-Majątek 22, 23-114 Jabłonna-Majątek
www.gmina.jablonna.lubelskie.pl
www.facebook.com/gminajablonna

Władysław Taczanowski urodził się 1 marca 1819 roku w Jabłonnie koło Lublina - syn Kazimierza, byłego kapitana wojsk napoleońskich i komisarza obwodu krasnostawskiego oraz Izabeli z Owidzkich, córki Joachima, zwanego w regionie Lubelskim działacza politycznego i oświatowego.



W 1838 roku Taczanowski ukończył naukę w lubelskim gimnazjum. Przyrodniczą pasję zaszczylił mu ojciec, którego wspomina we wstępie do „Ptaków krajowych”: „(...) był miłośnikiem przyrody i bardzo chętnie zamiłowanie to moje rozwijać pragnął.” Po śmierci ojca (1839 r.) trudna sytuacja materialna rodziny skłania Taczanowskiego do zatrudnienia się jako administrator w majątkach Lubelszczyzny. „Opuścił dom i majątek rodzicielski – pisał jego przyjaciel, archeolog Kazimierz Stronczyński – i nie żądając żadnej z tamtej strony pomocy, w torbę tylko i broń myśliwską zaopatrzone, oddał się całkowicie badaniu krajowej przyrody”.

Sam Taczanowski tak wspomina swoje naukowe początki w przedmowie do wydanych w 1882 roku „Ptaków krajowych”: „Czynność tę rozpocząłem w Lubelskiem, gdzie młodość swą spędziłem najprzód w Jabłonnie, w miejscu swym rodzinnym, przejąwszy, że tak powiem,

skłonność tę od ojca, który był miłośnikiem przyrody i bardzo chętnie zamiłowanie to moje rozwijać pragnął. Stamtąd na rok jeden przeprowadziłem się do Zakrzowa pod Turobinem, od roku zaś 1845 zamieszkałem na kilka lat w Bychawce u mego przyjaciela śp. księdza Walentego Baranowskiego, naszego Proboszcza, a później Biskupa Lubelskiego. Szanowny ten przyjaciel, dawny nauczyciel historii naturalnej w szkołach pijarskich, widząc moje zamiłowanie do tego przedmiotu, zachęcił mnie głównie do wytrwania w raz przedsięwziętym zawodzie, i jemu to właśnie kierunek, w którym poszedłem zawdzięczam”.

W Bychawce ten genialny samouk zgromadził zbiór ptaków, który potem został włączony do warszawskiego Gabinetu Zoologicznego (jego pierwsza kolekcja ornitologiczna została niestety zniszczona po zajęciu Jabłonny przez nowego właściciela). Dzięki biskupowi Baranowskiemu Taczanowski nawiązał kontakt z jego bratem Janem Baranowskim dyrektorem Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie oraz Antonim Wagą członkami „Biblioteki Warszawskiej”. Tam właśnie Taczanowski publikował swoje pierwsze prace z zakresu ornitologii – „Tabele przylotów i odlotów ptaków w Bychawce w latach 1845 – 1849”. Po opuszczeniu Bychawki udał się Taczanowski do Ignacego Papiewskiego, administratora dóbr Lubartowskich.

W 1852 roku zapewne dzięki Stronczyńskiemu i Wadze zamieszkał w Radomiu i objął posadę „konserwatora płodów naturalnych i wyrobów” przy Rządzie Gubernialnym Radomskim i Lubelskim, czyli kustosza regionalnej kolekcji przyrodniczej. Także z polecenia przyjaciół w 1855 roku został adiunktem Gabinetu Zoologicznego w Warszawie, z którym związał się aż do śmierci. Zanim w 1852 roku Taczanowski opuścił Lubelszczyznę, rok wcześniej wydał „Spis ptaków Guberni Lubelskiej” oraz „Spis zwierząt ssących Guberni Lubelskiej”.

Z Warszawy dla uzupełnienia wykształcenia wyruszał do placówek badawczych w Londynie, Paryżu, Wiedniu i Berlinie. Tu w roku 1860 opublikował ważną rozprawę „O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskim pod względem wpływu jaki wywierają na gospodarstwo ogólne”, a w 1862 roku wraz z K. Tyzenhauzem rozprawę pt. „Oologia ptaków polskich wystawiona na 170 tablicach...”.

Wybitne zdolności Taczanowskiego w dziedzinie systematyki ptaków i zapał z jakim tworzył placówkę badawczą, szybko zauważyli lubujący się w ornitologii

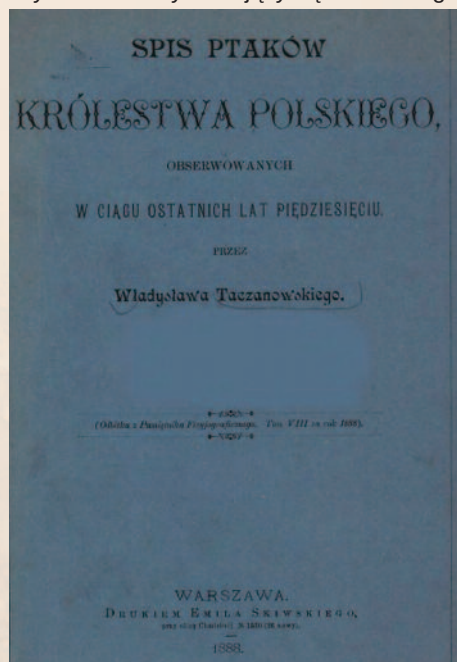
1884 – 1886 i wydanie we Francji dzieła „Ornitologie du Perou”. Dzieło to przyniosło mu znaczące miejsce wśród ornitologów światowego formatu. W trzech tomach dzieła opisał 1351 gatunków, z których 113 to ptaki nie znane wcześniej nauce. W geście wdzięczności Taczanowski nazwał opisane przez siebie gatunki nazwiskiem swego protektora oraz prawdziwego odkrywcy peruwiańskich gatunków Jana Sztolcmana.

W kolejnych latach Taczanowski przystąpił do opracowania ornitofauny wschodniej Syberii. Tym razem posłużył się okazami nadsyłanymi przez zesłańców polskich m.in. Benedykta Dybowskiego, Wiktora Godlewskiego czy Michała Janakowskiego. Badacze ci przeszli dzięki Taczanowskiemu do historii światowej ornitologii w nazwach ptaków, a pieniądze jakie zesłańcy otrzymywali za nadesłane okazy umożliwiły im przetrwanie ciężkich warunków zesłania i prowadzenie własnych badań.

Po napisaniu kilku rozpraw na temat ptaków Syberii, Taczanowski przygotował kolejne monumentalne dwutomowe dzieło „Faune ornithologique de la Syberie Orientale”, zawierające opisy 773 gatunków ptaków w tym 10 nowych dla nauki. Ukazało się ono w Petersburgu w latach 1891-1893 już po śmierci autora.

Oprócz prac o ptakach Taczanowski był również autorem rozpraw z zakresu teriologii, arachnologii i entomologii. Opracował większość haseł zoologicznych w Encyklopedii Powszechnej Samuela Orgelbranda.

Władysław Taczanowski zmarł 17 stycznia 1890 roku w Warszawie, pochowany został na Powązkach. Pozostawił znaczący ślad w krajowej i światowej ornitologii. Utorował drogę ku największym osiągnięciom współczesnej polskiej awifaunistyki. Jego „Ptaki krajowe” - biały kruk – to jedyne źródło wiedzy o historycznej ornitofaunie środkowo-wschodniej Polski.

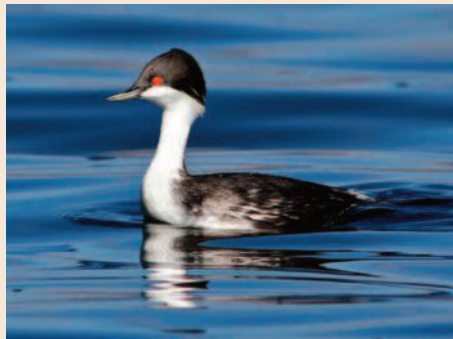


bracia Aleksander i Konstanty Branicy. Wraz z nimi i Antonim Wagą w latach 1866-1867 Taczanowski odbył wyprawę naukową do Algierii. Branicy objęli też mecenatem wyprawę Konstantego Jelskiego i Jana Sztolcmana do Peru, Ekwadoru i Gujany. Nadsyłane przez nich zbiory wypreparowanych ptaków, jak i studia nad europejskimi zbiorami muzealnymi, umożliwiły Taczanowskiemu napisanie w latach

Gatunki ptaków nazwane imieniem Taczanowskiego

Imieniem Władysława Taczanowskiego nazwano gatunki ptaków takie jak:

- klejnocik Taczanowskiego (*Leucippus taczanowskii*),



- perkoz Taczanowskiego (*Podiceps taczanowskii*),

- krótkolotka Taczanowskiego (*Bradypterus taczanowskii*),

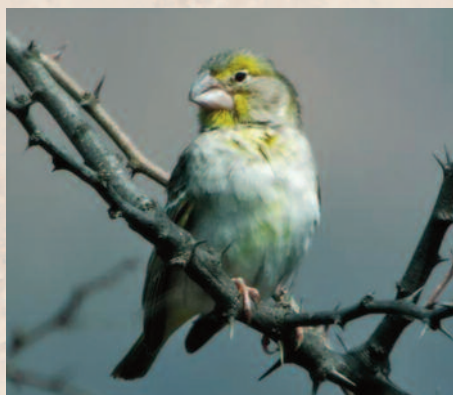
- kusacz Taczanowskiego (*Nothoprocta taczanowskii*),

- muchotyranik inkaski (*Leptopogon taczanowskii*),

- śnieżka białorzutna (*Montifringilla taczanowskii*),

- trzęsiogon Taczanowskiego (*Cinclodes taczanowskii*),

- zaroślak Taczanowskiego (*Atlapetes schistaceus taczanowskii*),



- szafranka Taczanowskiego (*Sicalis taczanowskii*),

a także nazwy gatunków stosowane przez polskich ornitologów:

- drozd Taczanowskiego (*Turdus maranonicus Taczanowski*),

- dzięciolnik Taczanowskiego (*Picumnus steindachneri Taczanowski*),

- kapturzyk Taczanowskiego (*Thlypopsis inornata Taczanowski*),



- koronówka Taczanowskiego (*Basileuterus trifasciatus Taczanowski*),

- ogończyk Taczanowskiego (*Synallaxis maranonica Taczanowski*),

- oliwiak Taczanowskiego (*Tolmomyias policephalus Taczanowski*),



- sikora Taczanowskiego (*Parus palustris brevisrostris Taczanowski*),

- świerszczak Taczanowskiego (*Locustella pleskei Taczanowski*),

- ziarnojadek Taczanowskiego (*Sporophila simplex Taczanowski*),

- bekas Taczanowskiego (*Gallinago paraguaiae andina Taczanowski*),

- ciszek Taczanowskiego (*Arremon abeillei nigriceps Lesson*).



Napisane przez Władysława Taczanowskiego i wydane przed bez mała 135 laty dwutomowe dzieło „Ptaki krajowe” było pierwszym tak szerokim i kompletnym opracowaniem awifauny ziem polskich.

Szereg wiadomości w niej zawartych ma już wartość strictly historyczną, jednak stanowią one nieoceniony materiał „porównawczy” do oceny zmian liczebności, a nawet obyczajów ptaków na prze-

strzeni grubo ponad wieku.

Poniżej przedstawiamy swego rodzaju porównanie opisów powszechnie spotykanych gatunków ptaków, które dziś bez problemu zaobserwujemy na terenie gminy Jabłonna, jak i na całej Lubelszczyźnie i w kraju, w odniesieniu do historycznego materiału zawartego w „Ptakach krajowych” Władysława Taczanowskiego.



Grzywacz (*Columba palumbus*)



Zięba (*Fringilla coelebs*)

Dzięcioł duży (*Dendrocopos major*)

Dzięcioł większy, dzięcioł pstry większy

„Mieszka w całej Europie i w całej północnej Azji, u nas wszędzie najpospolitszy z dzięciołów. Przebywa najobficiej w borach sosnowych, trzyma się w mniejszej ilości lasów liściowych, lecz wszędzie się znajduje.



Najzwagszy, najruchliwszy i najkrzykliwszy ze wszystkich krajowych dzięciołów, uwija się nieustannie po drzewach i ciągle hałasuje. Kuje najwięcej po sosnach i na nich najwięcej zbiera owady. W porze zaś zimowej więcej się nierównie żywi nasionami sosnowymi niż owadami; zrywa dojrzałe szyszki z gałęzi i nosi je do przygotowanej na ten cel dziury w gałęzi sąsiedniego dębu, w którą je osadza dla rozbicia i wybrania ziarnek. (...)

Dziuple na gniazdo wykuwa w rozmaitych drzewach; częściej jednak w sosnach niż w liściowych; zarówno w starych jak i w średniowiekowych, w różnych wysokościach i miejscach (...). Człowieka mało się obawia. W locie najmocniejsze warczenie skrzydłami sprawia.”

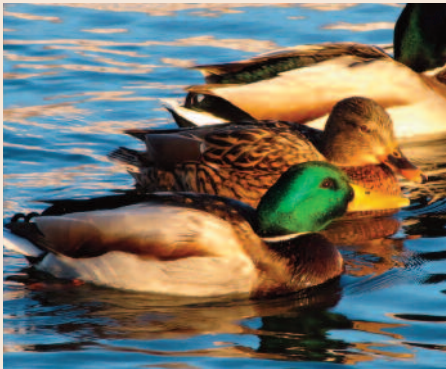
Jest najczęściej spotykanym gatunkiem, choć lokalnie w pobliżu siedzib ludzkich można częściej spotkać dzięcioła białoszyjnego (zwanego też syryjskim), który stosunkowo niedawno przybył do naszego kraju, ale już na dobre zadomowił się w sąsiedztwie człowieka. Dziuple przez niego wykuwane służą następnie przez lata jako

miejsce lęgowe dla szeregu gatunków ptaków i innych zwierząt jak ssaki czy owady. Można zatem nazwać dzięcioła nie tylko „lekarzem drzew”, z uwagi na jego zamiłowanie do owadów i ich larw skrywających się pod korą i w drewnie, ale i „wielkim budowniczym”.

Warto zwrócić uwagę na kilka charakterystycznych cech dzięciołów, w tym i dużego. Jedną z nich jest „muzykalność”: „Z wiosną prawie wszystkie gatunki uprawiają coś w rodzaju muzyki instrumentalnej. Samiec wyszukuje odpowiednią suchą gałąź i kuje w nią z niezmierną szybkością. Uderzana gałąź drga i wydaje ton podobny do warkotu lub chrapania. Mniejsze gatunki wybierają do grania gałęzie mniejsze i cieńsze, większe – gałęzie odpowiednio grube. W ten sposób różne gatunki ‘grają’ na rozmaite tony.” – pisał prof. Jan Sokołowski w książce „Ptaki ziem polskich”. Taką dzięciołą muzykę możemy usłyszeć nie tylko w wiosennym lesie, ale i w otoczeniu człowieka. Często jest ona bardziej uciążliwa od kociej, bo dzięcioł wybiera sobie na instrument elementy architektoniczne, które dobrze rezonują: metalowe rynny, parapety, pokrycia dachów a nawet blaszane obudowy latarni. A że wiosną pęd do muzyki ma bardzo silny i „wstaje z kurami”, to często bywa męczącym budzikiem, który o godzinie 5 czy 6 stawia na nogi domowników. I jest nim z reguły dzięcioł duży. Innym ciekawym obyczajem dzięcioła jest wykuwanie tzw. kuźni. Jest to owa wspomniana przez Taczanowskiego „dziura w gałęzi sąsiedniego dębu” (choć wcale nie musi to być dąb), w której rozkuwa zielone, pełne pożywnych nasion szyszki sosnowe. Stąd też niekiedy, niczym przysłowiowe gruszki na wierzbie, zaskakują nas w lesie sterty szyszek pod dębem, grabem czy innym drzewem, które z natury szyszek nie rodzi. To znak, że jesteśmy w stołówce dzięcioła dużego i nadzieje dla nas, że cierpliwie czekając zastaniemy gospodarza przy stole.

Krzyżówka (*Anas platyrhynchos*)

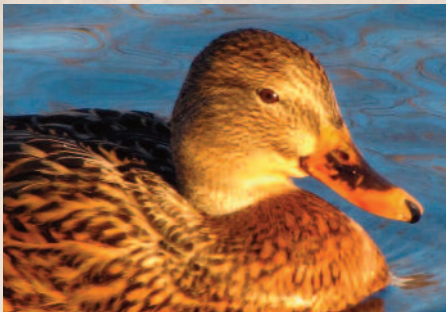
Kaczka pospolita, kaczka krakwa czyli pospolita, kaczka nieroznakwa, szarka, burka, wiekocha



„Krzyżówka jest kosmopolityczna, znajduje się bowiem we wszystkich częściach świata, i prawie wszędzie jest pospolita. U nas ze wszystkich gatunków najobfitsza i najwięcej rozpowszechniona, bo chociaż trzyma się głównie w większych ilościach okolic obfitujących w wody i błota, trafia się i w okolicach w nie ubogich, których inne gatunki unikają. Uważać ją można za ptaka miejscowego, gdyż pewna ich ilość corocznie zimuje na wodach nieumarzających, nie w każdym jednak roku w równej ilości (...).

Od tego gatunku pochodzi kaczka domowa; zachowała ona wszystkie swoje cechy i mniej ulega zmianom, niż inne ptaki przyswojone; nie wiele jest większa; chociaż jak wszystkie zwierzęta domowe ulega wielu odmianom ubarwienia, zupełnemu lub częściowemu albinizmowi lub melanizmowi, wiele się jednak trafia indywiduów w upierzeniu zupełnie typowym.”

Krzyżówka pozostaje najpospolit-



szą z naszych krajowych dzikich kaczek. Czasem zresztą aż trudno nazwać ją dziką widząc te ufne kaczory żebrzące o pokarm w miejskich parkach czy kaczki gniazdujące lub żerujące na wiejskich stawikach w sąsiedztwie kaczek domowych i gęsi. Polska populacja tego gatunku szacowana przed dekadą na ok. 300 000 os., jest obecnie jeszcze liczniejsza, bo też i krzyżówka gnieździ się wszędzie gdzie jest trochę wody i można schować swoje gniazdo. Europejska populacja tego gatunku to nawet 4 mln. osobników. Nie dziwi zatem fakt, że została wpisana do załącznika II Dyrektywy Ptasiej UE, jako gatunek na który można polować na terenie Unii.

Nazwa ptaka nie pochodzi bynajmniej od skomplikowanego trybu życia, a od tego, że krzyżówka, krzyżuje się „z kim popadnie”, a ściślej z kackką domową i jeszcze 23-ma gatunkami innych kaczek. To co pociąga w wyglądzie krzyżówki to na pewno strojna godowa szata samca z



błyszczącą na zielono głową. Przy popołudniowym „niskim” słońcu jest to niemal zjawiskowe widowisko. Krzyżówki panie w odróżnieniu od panów (i inaczej niż to jest w świecie ludzkim) są szare, niepozorne, mało zwracające uwagę. Kaczorom niestety przychodzi słono płacić za swą krasę, bo to one w pierwszej kolejności padają ofiarą myśliwych, mimo, że okres polowań rozpoczyna się w czasie, kiedy ich uroda nieco blednie, czyli w sierpniu. Mimo polowań jednak możemy być spokojni o przyszłość tego gatunku w naszym kraju.

Bocian biały (*Ciconia ciconia*)

Czapla bocian, bocian zwyczajny, bocian czarny a białego pióra

„Bocian ten mieszka w Europie, prócz krajów zbytnie północnych (...). W Królestwie Polskiem bardzo pospolity w wielu miejscowościach wilgotnych wschodniej części kraju, a szczególnie na Podlasiu i w Lubelskiem, gdzie po niektórych wsiach na każdej prawie chacie znajduje się gniazdo lub nawet dwa (...).



U nas bocian jest ptakiem nawpół domowym, wszędzie używa opieki, a nawet nasza ludność uważa za pewien rodzaj błogosławieństwa dla domu, jeśli sobie na nim gniazdo założy. W tych czasach dopiero zaczęto go uważać za szkodliwego i prześladować za wyjadanie drobnej zwierzyny, ryb, jaj ptasich i młodego drobiu. Porównawszy jednak usługi jakie świadcza przez tępienie myszy, wężów jadowitych, szarańczy, pędraków i żab dla zarybku niebezpiecznych z małą znaczącymi wyżej wymienionymi szkodami, strona użyteczności znakomicie przeważa (...).

Między naszym pospółstwem utrzymują się różne o bocianie powieści, jak np. że w niedostatku żywności wyrzucają część potomstwa z gniazda, że samce karzą śmiercią niewierną małżonkę, że niedołączone dzieci zabijają, a co więcej, że do podobnych egzekucyj zlatują się gromadnie z całej okolicy i odbywszy tak zwany sąd bociani, winnego zabijają. W tych wszystkich powieściach więcej jest imaginy i wiary dla raz nabytych przesądów, niż prawdy na rzetelnej obserwacji ugrunтовanej.”

Bocian biały bez wątpienia nadal jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych rodzimych gatunków ptaków. Należy przypuszczać, że od czasów Taczanowskiego jego liczebność jak i areal przezeń zajmowany jeszcze się rozszerzył. A to ze względu na to, że ubyło lasów a przybyło znacznie osiedli ludzkich, które bocian zdecydowanie preferuje oraz przybyło terenów dogodnych do żerowania – łąk i pól, a te również w większości wiążą się z działalnością człowieka.

Wydaje się, że tak znany i lubiany gatunek ptaka nie może być w naszym kraju zagrożony. I owszem trudno sobie wyobrazić by ktoś, pisząc za Norwidem, „popsował gniazdo na gruszy bocianie”, na odwrót – wciąż jeszcze nierzadkie są przypadki zakładania sztucznych platform pod gniazda bociana. Co więcej są organizacje ekologiczne w Polsce, które wręcz specjalizują się w ochronie bociana. Nie mniej jednak nawet w naszym, przyjaznym bocianom kraju istnieją dla nich pewne zagro-



żenia. Bocianom zagraża to, co ... je karmi, czyli działalność rolnicza człowieka. Chemizacja i intensyfikacja rolnictwa prowadzi do zmniejszenia się ilości bezkręgowców i innej drobnej zwierzyny na polach i łąkach, a tym samym do zmniejszenia bazy pokarmowej. Bocian najlepiej czuje się w krajobrazie, który odchodzi już do przeszłości, czyli w tzw. ekstensywnym krajobrazie rolniczym z tradycyjnymi formami gospodarowania, nienadmierną mechanizacją i chemizacją rolnictwa.

Puszczyk (*Strix aluco*)

Lelek, sówka, sowa lelek, zgrzytac

„Zamieszkuje Europę umiarkowaną i południową, ku północy coraz rzadszy i daleko się tam nie posuwa. W Syberii nie postrzegana. U nas nie tylko z sów, ale można powiedzieć, że ze wszystkich drapieżnych najpospolitsza, znajduje się bowiem we wszystkich lasach, w sadach, w opustoszałych murach, w miastach i w budynkach gospodarskich (...).



O zmierzchu wylatuje na łowy. Lata bardzo cicho, lekko i powolnie, lecz pracowicie. Głosy wydaje rozmaite: wicczorem po wylocie z ukrycia odzywa się głosem przeciągłym do śmiechu ludzkiego podobnym, lub też zgłoski ku-wik, ku-wik, ku-wik...kilka razy szybko powtórzone naśladującym. Z wiosny wabią się po całych nocach donośnym przeciągłym hukaniem (...). Zabobonne pospółstwo różne znaczenie tym głosom przypisuje; jedni uważają je za śmiechy złych duchów, inni, wiedzący że od sowy pochodzą, poczytują je za przepowiednie śmierci lub narodzenia (...).

Młode zanim jeszcze latać mogą wychodzą często na gałęzie sąsiednie, i razem obok siebie przesiadują, a w razie niebezpieczeństwa kryją się do dziupla. Wywiedzione, przez parę tygodni trzymają się przy rodzicach; razem wylatują po zachodzie słońca z ukrycia, i ciągle się odzywają piskliwym głosem, podobnym do

skrzypienia niesmarowanego koła.”

Puszczyk ma w kraju status średnio licznego gatunku lęgowego i nadal pozostaje najliczniejszym gatunkiem sowy w Polsce. Przy czym co warto jest podkreślić jest gatunkiem dość „plastycznym”, który dostosowuje się do różnych siedlisk. Pierwotnie występował głównie w lasach, bo tam znajdował dogodnie miejsca do gniazdowania. A gniazda zakładał i nadal zakłada tam w różnych dziuplach, czy to wykutych przez największego z naszych dzięciołów – czarnego, czy też powstałych bez jego pomocy – w wypróchniałych otworach drzew, w dziuplach powstałych na skutek złamania się drzewa czy konaru wypróchniałego wewnątrz. Z czasem jednak puszczyk przeniósł się bliżej ludzi. Zrazu jakby „nieśmiało” do parków i ogrodów, gdzie gniazdował w podobnych miejscach jak w lesie, z czasem stał się bardziej śmiały i zasiedlał nawet budynki ludzkie gniazdując na strychach czy w kominach, aż do pełnego „zbratania się” z dwunogim ssakiem, czyli do zajmowania specjalnie dla niego zakładanych skrzynek lęgowych typu „komin”.

Nie lubią go ptaki, bo choć poluje głównie nocą i na gryzonie, to jednak zdarza mu się niezadko upolować także drobnego wróbla. Stąd też jeśli pojawi się gdzieś za dnia od razu dopada go czereda ptasiej drobnicy podnosząc raban na całą okolicę. Nie pomaga to rzecz jasna puszczykowi w ukryciu swej obecności, za to pomaga ... obserwatorom w zlokalizowaniu ptaka. Nie lubią puszczyka także ludzie. I to nie dlatego, że przynosi jakieś realne szkody, bo na odwrót, polując na gryzonie jest gatunkiem pożytecznym. Powodem jest raczej wciąż żywa zabobonność „pospółstwa”, które wciąż jeszcze często reaguje lękiem na nocne wrzaski puszczyka. Na szczęście jednak to nastawienie się zmienia i coraz częściej widzimy w puszczyku szarego księcia nocy o czarnych oczach niż zwiastuna złej nowiny.

Skowronek (*Alauda arvensis*)

Skowronek rolnik, skowronek rolny, dzierlatka skowronek, skowronek rolak

„Skowronek mieszka w całej Europie, w Azji i w północnej Afryce; wszędzie przelotny. U nas jest jednym z najpospolitszych ptaków, nie ma bowiem żadnego pola lub łąki, gdzieby się ich pewna ilość, stosunkowo do rozległości, nie znajdowała. Więcej się trzyma pól uprawnych niż jałowych odlogów, w okolicach suchych i otwartych obfitszy niż w błotnistych; (...).



Pomiędzy naszymi gatunkami odznacza się najprzyjemniejszym i najbardziej urozmaiconym śpiewaniem, które tem więcej na uroku zyskuje, że zwiastuje nastanie wiosny. Śpiew ten, pomimo świątliwości, jest bardzo miły, i prócz zwykłych tonów często urozmaicony rozmaitemi zacyciami przyswojonymi od innych ptaków (...).

Gnieździ się gdziekolwiek na ziemi, zwykle pod zasłoną bryły, skiby, lub kępki ziela, zarówno między trawą i inną bujną roślinnością, jak na nagich zupełni rolach (...).

W krajach południowej Europy skowronki wyłęgane są na pokarm w ogromnych ilościach rozmaitemi sposobami; u nas zaś nie tylko, że ich nikt na ten cel nie tyka, ale co więcej pospółstwo uważa za grzech niszczenie tak niewinnego ptaka, nieodstępного towarzysza rolnika.”

Mimo, że zatroskana Pani Słowi-

kowa z wiersza Juliana Tuwima „Spóźniony słowik” podejrzewała, że „to skowronek z bandą skowroniątek” skradł srebrny głosik słowikowi i oskubał piórka, to jednak ten drobny ptak śpiewający z pewnością nie jest zdolny do takich niecznych czynów. Choć sam nie śpiewa tak pięknie jak słowik to jednak ma nad tym ostatnim pewne przewagi. Przede wszystkim jest jednym z pierwszych śpiewaków, które słyszymy nad niwami pokrytych jeszcze niekiedy resztkami śniegu pól. Przylatuje bowiem bardzo wcześnie, niekiedy już w lutym. I cieszy nas swoją pieśnią czasem aż do żniw, kiedy to się pierzy. Czyli nie tak jak słowik, który choć i intensywnie, ale śpiewa w zasadzie jedynie w maju. Spotykamy go też powszechniej niż słowika, ponieważ skowronek gniazduje na ziemi w „otwartym polu” słowikowi zaś potrzebne są choćby niewielkie zakrzaczenia (na których przysiadła podczas śpiewu) i najlepiej jeszcze w pobliżu jakiegoś strumyka. Skowronek nie jest tak wymagający.

Dziś, w epoce traktorów, śpiew skowronka jakby stracił na znaczeniu (a i trudno go usłyszeć przy warkocie silnika albo w wyciszonej kabinie), kiedyś jednak ten śpiewak umiał ciężki, znoyny trud rolnika. W naszej ojczyźnie nikt specjalnie nie niszczy tego gatunku ani jego gniazd (skowronek jest ptakiem ściśle chronionym), tak jak to się robi w niektórych krajach na południu Europy, gdzie na skowronki się poluje. Zagrożenia dla tego gatunku mamy jednak i u nas. I choć są one pośrednie, to jednak bardzo odczuwalne. Jest nim zmiana gospodarki rolnej, tworzenie wielkich powierzchni pól, monokultur intensywnie uprawianych przy pomocy ciężkiego sprzętu. Brak miedz na polach pozbawia skowronki miejsc do gniazdowania i to tak skutecznie, że w ostatnich dziesięciu latach ich liczebność spadła drastycznie. Czy kolejnej wiosny usłyszmy małego śpiewaka nad polami zależy tylko od nas.

Gąsiorek (*Lanius collurio*)

Serokos serokoszek, dierżba cierniokręt, srokos irgoł,
srokosz żartowniś

„Gąsiorek mieszka w Europie południowej i umiarkowanej (...). W Królestwie Polskiem znajduje się wszędzie w nierównie większej obfitości od innych gatunków i wszędzie może być uważany za ptaka bardzo pospolitego (...).



Żywi się głównie owadami, wyjada także z gniazd dużo małych ptaszków i jajek. Ten właśnie gatunek osadza na cierniach chrabąszcze i inne duże owady, od czego jeden z naszych naturalistów (...) utworzył polską nazwę cierniokręt, pod którą w książkach naszych bywa opisywany. Więcej się on trzyma niskich krzewów, niż drzew, w lasach nawet mieszkając po krzakach najwięcej przebywają. Obyczaje ma bardzo zbliżone do innych dierżb, mało się boi człowieka i bardzo blisko daje się podchodzić.”

Gąsiorek pozostaje najpospolitszą z krajowych dierżb. Ptak większy nieco od wróbla. Szczególnie barwnie upierzony jest samiec: ma filoetowopopielatą głowę, brązowe plecy, czarno-biały ogon, zaś od dzioba przez oczy ciągnie się czarna gruba pręga, co sprawia, że głowa wygląda jak w masce Zorro. Nazwa ptaka pochodzi od głosu jaki wydaje, a który przypomina gęganie. Gąsiorek w ogóle jest bardzo muzyczny. Prof. Jan Sokołowski pisał o nim: „Ptak skrzeczący tak przeraźliwie potrafi jednak śpiewać, a w naśladowaniu cudzych głosów jest mistrzem... naśladownictwa odznaczają się miękkością i niekiedy brzmią nawet ładniej niż u gatunku, od którego są zapożyczone. Nie-

które, co prawda nieliczne osobniki, mają w swym repertuarze do trzydziestu rozmaitych obcych tonów, a każdy niemal potrafi naśladować co najmniej pięć głosów innych ptaków. Najczęściej naśladuje głosy skowronka, dzwońca i trznadła.” Stąd też mądrość ludowa nadała mu cały wachlarz adekwatnych imion, które podajemy powyżej.

Gniazduje w krajobrazie rolniczym. Wśród otwartych pól na których porzucane są pojedyncze krzewy czy pasy zakrzewień i drzewa. Te pierwsze konieczne mu są do budowy gniazda oraz do urządzenia spiżarni, drugie – do czatowania na zdobycz. Pojawia się u nas dopiero



w maju, bo jest miłośnikiem ciepła w ziemie, a dystans do przebycia ma olbrzymi, jak na takiego małego ptaszka – zimuje w Afryce tropikalnej. Gniazda specjalnie nie kryje, bo też i po co, skoro opasane jest, niczym koroną cierniową, gęstymi kolczastymi gałkami tarnin. Wrzaskliwe młode pokolenie zwraca na siebie uwagę, rodzice, dbając o nie, starają się pozostać w ich pobliżu nawet wtedy, gdy zbliża się człowiek. Ba, potrafią nawet zaatakować zbyt wścibskiego intruza. Z końcem sierpnia i początkiem września gąsiorki niezauważenie odlatują od nas na południe.

Gąsiorek jest objęty ochroną przez unijną Dyrektywę Ptasia.

Zięba (*Fringilla coelebs*)

Zięba czubata, łuszczak zięba, brzostówka

„Zięba mieszka w całej Europie z wyjątkiem północnej Norwegii i Laponii, w krajach Środkowych najobfitsza; (...). Z krajów północnych na zimę odlatuje, zimuje w południowej Europie. U nas jest jednym z najpospolitszych ptaków krajowych, przez całe lato zamieszkuje w wielkiej obfitości wszystkie lasy, wyższe zarośla i sady, słowem gdzie tylko są drzewa (...).



Jest to ptaszek bardzo łagodny, miły i ruchliwy, rzadko kiedy posiedzi na miejscu, lecz najczęściej przechadza się powolnie po grubych gałęziach (...). Względem człowieka niebojaźliwa (...).

Umieszcza gniazdko bardzo dociępnie po grubych poziomych gałęziach, przy pniu nad wyrastającą odnogą lub w grubych rosochach; tak zewnątrz obetkane porostami lub mchami drzewnymi i naskórkami brzozy obok gałęzi wziętem, że na pierwsze wejście mało się ono odznacza od miejsca przytwierdzenia.

Od czasów Taczanowskiego w kwestii liczebności zięby nic się praktycznie nie zmieniło. Jest ona bardzo liczny gatunkiem lęgowym w naszym kraju i najprawdopodobniej również najliczniejszym na kontynencie europejskim. Mimo, że do zakładania gniazd potrzebuje jednak zieleni wysokiej, czyli drzew, to w czasie, kiedy zięba u nas przebywa, w sezonie lęgowym odnosi się wrażenie, że jest niemal wszędzie, bo nie tylko zewsząd słycać jej

śpiew, ale widać także żerujące ptaki na trawnikach i polach czy też zażywające kąpieli w kałużach w skwarne dni.

Śpiew zięby jest jednym z najczęściej słyszanych głosów, zwłaszcza tam, gdzie znajdują się drzewa, bo ptak zasadniczo nie śpiewa siedząc na ziemi. Śpiew zwykle donosi się z drzew lub dachów budynków, balkonów itp. Jednak mimo, że ziębę słycać zewsząd nie wszyscy wiedzą, do kogo ów trzel należy, ponieważ ptak choć specjalnie się nie kryje, to jednak nie eksponuje tak swojej obecności jak np. kosa, śpiewaki czy nawet kopcuszek, który przysiadł na kalenicach, kominach czy antenach. Zięba swój wygląd manifestuje znacznie słabiej niż głos. A przynajmniej samiec nie ma się czego wstydzić również jeśli idzie o szatę, ma bowiem fioletowo-pielatą głowę, brązowy grzbiet, ceglaste policzki i pierś oraz seledynowy kuper. Samica jest bardziej ubogo ubarwiona w kolorach szaro-oliwkowych z wyraźną białą pręgą na skrzydłach.

Na zimę zięba zasadniczo od nas odlatuje na południe. Ale w ostatnich latach nic już nie jest takie jak kiedyś, stąd też przestaje dziwić obserwatorów obecność zięby w karmnikach, w środku zimy. Ma wtedy okazję spotkać się ze swoim bliskim kuzynem z północy – jerem, który co prawda u nas się nie gnieździ, ale regularnie przylatuje na nasze tereny zimą, niekiedy w wielkiej obfitości.



Myszołów (*Buteo buteo*)

Jastrząb myszy, sokół myszołów, myszołów właściwy, kaniuk, kaniuga, myszołówka

„Myszołów mieszka w Europie zachodniej i środkowej, w Europie zaś wschodniej i w Azji środkowej zastąpiony jest przez formę następną; w krajach północnych lato tylko przepędza. U nas najpospolitszy ze wszystkich większych dziennych drapieżnych ptaków, znajduje



się przez lato we wszystkich i dużych i małych lasach całego kraju, byleby tylko zawierały dogodne na gniazdo miejsce. Większa część na zimę odlatuje, pozostałe przenoszą się w otwarte pola i łąki, gdzie zachowują się podobnie jak myszołów włochochy (...).

Główne ich pożywienie stanowią myszy, polniki, susły, krety i inne drobne ssące zwierzątka, żaby, jaszczurki, dżdżowniki, żuki, pędraki i t.p.(...).

W górze jako też po drzewach odzywają się często przeciągłym piejącym głosem, który sówki umieją doskonale naśladować i często zwodzą nie znających tego ich przymiotu.

Młodo z gniazda wybrany tak się oswaja, że może być wolno puszczony, odbywa kilkominutowe wycieczki, wraca napowrót do domu, przywiązuje się do pielęgnowających go ludzi, na ich głos przylatuje i umie ich odróżnić od obcych. Psoty

jednak rozmaite wyrządza, które najczęściej życiem przypłaca.”

Myszołów nadal, jak za czasów Taczanowskiego jest najpospolitszym ptakiem drapieżnym w naszym kraju i co ważne, jego populacja jest dość stabilna. Zwykle pierwszym drapieżnikiem, którego widzimy wchodząc do lasu czy wędrując po polach jest właśnie myszołów, choć często i mylnie nazywamy jest przez ludzi jastrzębiem, kanią, kaniukiem a niekiedy nawet orłem. Tymczasem nasz pocziwy myszożerca niewiele ma z nimi wspólnego, poza rzecz jasna tym, że również jest gatunkiem drapieżnika dziennego. Niestety prócz nazw przypisuje się mu także wszelkie „nieczne” poczynania wspomnianych gatunków. Często płaci daninę krwi za „zbrodnie” popełnione przez jastrzębia. Bo to jastrząb gołębiarz poluje na gołębie a nawet porywa młode kury czy kaczkę, zaś klusownicy i inni domorośli „mściciele” karzą za to myszołowa bezprawnie (myszołów objęty jest w naszym kraju, jak wszystkie gatunki ptaków drapieżnych, ścisłą ochroną prawną), polując na te ptaki i niszczą ich gniazda. A znaleźć je nie trudno, bo myszołów specjalnie ich nie maskuje (jak robi to jastrząb), niekiedy zakłada je bardzo nisko na samotnych śródpolnych drzewach, albo na skraju lasu. Podobnie jak nie trudno zauważyć krążącego na niebie ptaka lub czatującego na drzewie, słupie energetycznym, chmielowym czy ... ekranie dźwiękowym przy drodze. Pamiętajmy jednak, że myszołów poluje jedynie na drobne gryzonie, jest zatem z punktu widzenia człowieka gatunkiem bardzo pożytecznym, zaś inną, większą zdobycz może spożywać jedynie w postaci ... padliny.

Miejmy nadzieję, że kolejne pokolenia miłośników przyrody i ziemi ojczystej będą miały okazję oglądać rozpiętą na niebie sylwetkę myszołowa i usłyszeć jego przeciągłe „hiiiiijjjeeee”, które groźne jest tylko dla drobnych gryzoni.

Grzywacz (*Columba palumbus*)

Gołąb grzywacz

„Mieszka w Europie, w Afryce północnej i w Azji środkowej, z wyjątkiem północy, nie dolatuje bowiem w Europie do Norwegii, a w Azji do Syberii północnej. U nas w całym kraju pospolity, lecz nieliczny; (...).



Niekiedy w okolicach w lasy uboższych osiedlają się pojedyncze pary na czas lęgowy w ogrodach, i tuż przy mieszkaniach ludzkich zakładają gniazdo na drzewach, czasem dość nisko, lecz zwykle dobrze w gałęziach ukryte. Przez ten czas jednak tajemniczo się zachowują i są zawsze ostrożne; nigdy u nas nie przychodzą do takiej poufałości jak np. w Paryżu, gdzie po ogrodach, wśród miasta położonych i bardzo przez całe dni ludnych, grzywacze przez cały rok przebywają, siadają bezpiecznie po drzewach, częstokroć bardzo nisko, i wcale nie zważają na kręcących się ciągle ludzi, i na wrzawę wielkiego miasta (...).

Przez cały czas lęgowy wabią się głosem przeciągle huczącym, zawsze na drzewach, a zrywając się lub bujając w powietrzu klaskają silnie skrzydłami, podobnie do silnego klaśnięcia w ręce.”

Grzywacz, obok nieznannej jeszcze Taczanowskiemu w krajowej awiufanii sierpówki czyli synogarlicy tureckiej, jest najczęściej spotykanym gołębiem w naszym kraju. Co więcej, nabrały już na dobre owej wspomianej przez niego „paryskiej poufałości”, bo gniazda ich, niespecjalnie ukryte, można zobaczyć nawet na pojedynczych drzewach w centrach dużych miast. A i same ptaki nic sobie nie robią z „wrzawy wielkiego miasta” – żerują

na trawnikach w bezpośrednim sąsiedztwie ludzi. A gniazdo grzywacza, jak u wszystkich naszych dzikich gołębi (prócz siniaka, który gniazduje w dziuplach), jest „bezludnie” ułożoną kupką z drobnych gałązek, jakby ptak nic sobie nie robił ani z własnych rozmiarów (ok. 43 cm długości i prawie pół kilograma wagi) jak i rozmiarów swoich nie małych piskląt. Niekiedy zresztą przypłaca te niefrasobliwość utratą lęgu.

Maj to miesiąc, kiedy grzywacze intensywnie wysiadują jajka. W tym miesiącu też przychodzi na świat ich potomstwo, wysiadanie trwa bowiem rzadko kiedy dłużej niż dwa tygodnie. Po upływie tego czasu w gnieździe pojawia się jedno lub dwa „słodkie maleństwa” tak brzydkie, że kochane chyba tylko przez rodziców, które karmią je „ptasim mleczkiem” z wola.

W całej ich osobliwej urodzie charakterystyczny jest dziób, który prof. Jan Sokołowski opisuje jako „duży, czarny, jak gdyby z gumy zrobiony”. Pisklęta pozostają w gnieździe nawet cztery tygodnie a w jego otoczeniu jeszcze dłużej i już w czasie, kiedy rodzice szykują się do kolejnego lęgu, bo grzywacz wyprowadza 2 a niekiedy nawet 3 lęgi. I zdąży to zrobić mimo, że jest ptakiem, który od nas odlatuje na zimę. Pierwsze grzywacze pojawiają się w kwietniu oznajmiając swoje przybycie efektownymi lotami godowymi połączonymi niekiedy z „klaskaniem” skrzydłami. Zresztą to w czasie lotu najłatwiej je rozpoznać, bo w locie widoczne są dobrze białe pręgi na skrzydłach. Zaś we wrześniu i październiku odlatują na południe – w okolice basenu Morza Śródziemnego.

Warto wspomnieć także o menu grzywacza. Przywykliśmy uważać gołębie za vegetarian. I rzeczywiście pokarm roślinny dominuje w ich diecie. Przy czym warto podkreślić, że potrafią nawet zrywać żołądki, którymi też się żywią. Jednak nie gardzą także „mięsem” w postaci ślimaków (zjadanych z muszlami) oraz nielubianej powszechnie stonki ziemniaczanej.

Grubodziób (*Coccothraustes coccothraustes*)

Grabolusk zwyczajny, pestkojad, wiśniojad, grubonos, kostogryz

„Mieszka w Europie i Azji zachodniej, znajduje się na Uralu i w bliższej Syberii (...). U nas pospolity i miejscowy. Przez lato trzyma się w rozproszeniu po wszystkich lasach, a szczególnie w liściowych i mieszanych; pod koniec lata gromadzi się w stada mniej więcej liczne; nalatuje do ogrodów, gdy wiśnie dojrzewają (...).



Grubodziób odznacza się ciekawymi szczegółami niespotykanymi u innych łuszczaków. Na uwagę zasługuje przede wszystkim potężny dziób, który służy jako dziadek do rozgryzania twardych pestek. Dolna część dzioba ma bardzo szeroki brzeg, na którym spoczywa pestka jak na kowadelku, a brzegi górnej części dzioba są ostre i służą do rozłupywania. Aby jednak pestka nie wyśliznęła się, ostra krawędź zaopatrzona jest w kilka korbów (...).

Żywi się różnymi nasionami drzewnymi, a szczególnie grabiny i wiązów, pestkami wiśni, trześni i terek, które potężnym swym dziobem bez trudu wyłuskują; jada także pesteczki jałowcowe, siemie konopne i niektórych innych ziół oleistych (...). Ostrożny i płochliwy, nie łatwo więc zbliżyć się do siebie pozwala; nigdy daleko naraz nie odlatuje i przenosi się zwykle z drzewa na drzewo (...). Wzięty w rękę broni się bolesnym kąsaniem.”

Każdy ma swego tukana. Tukany z krajów egzotycznych to całkiem spore ptaki, do 60 cm długości, u których niekiedy

1/3 ptaka zajmuje jego ogromny dziób. Naszym krajowym „tukanem”, na miarę naszych możliwości, jest grubodziób. Ten niewielki ptak wróblowaty spotykany jest dziś w całym kraju. Częściej w lasach liściastych, ale zasiedla także parki i ogrody nawet w miastach. Wiosną i latem bardziej skryty jesienią, kiedy zbija się w stadka spotykany częściej bliżej siedzib ludzkich. Bardzo chętnie odwiedza karmniki. Jesienią a często i zimą najłatwiej zaobserwować grubodzioby na drzewach grabu, na których z zawziętością łuska nasiona, przy czym robi to konsekwentnie i metodycznie bo stadko ptaków powraca na raz obrane drzewo praktycznie „do wyczerpania zapasów”. Wiosną zaś stadka ptaków często żerują pod mirabelkami. Przez zimę miękisz opadłych owoców odpada i gnije uwidaczniając pestki, których wewnątrz jest przysmakiem grubodzioba. Rozłupuje je w sposób tak doskonale opisany przez Taczanowskiego.



Warto jeszcze zaznaczyć, że prócz dziobu, inną, mniej widoczną ale również charakterystyczną cechą gatunku są faliste zakończenia lotek – niespotykane u innych naszych gatunków. Dawniej na grubodzioby polowano, bo ich mięso (choć biorąc pod uwagę dość mikrą jak na „zwierzynę łowną” wielkość ptaka należałoby chyba napisać „mięsko”) dzięki zjadanej dużej ilości owoców i ich nasion miało silny aromat. Dziś jednak nikt, prócz jego naturalnych wrogów, nawet nie pomyśli o zjedaniu tych pięknych i oryginalnych ptaków ponieważ podlegają ścisłej ochronie.